Po konfiskacie nakład drugi.

Dodatek do nru 339 „Naprzodu".

Nr. 338. Kraków, poniedziałek 2 grudnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Niech nikt nad grobem mi nie płacze,
krom jednej mojej żony;
za nic mi wasze łzy sobacze
i żal ten wasz zmyślony!

Niech dzwon nad trumną mi nie kracze,
ni śpiewy wrzeszczą czyje;
niech deszcz na pogrzeb mój zapłacze
i wicher niech zawyje.

Niech, kto chce, grudę ziemi ciśnie,
aż kopiec mię przywali.
Nad kurhan słońce niechaj błyśnie
i zeschłą glinę pali.

A kiedyś może, kiedyś jeszcze,
gdy mi się sprzykrzy leżeć,
rozburzę dom ten, gdzie się mieszczę,
i w słońce poczne bieżeć.

Gdy mnie ujrzycie, takim lotem,
że postać mam już jasną,
to zawołajcie mnie z powrotem
tą mową moją własną.

Bym ją posłuchał, tam do góry
gdy gwiazdę będę mijał, —
podejmę może po raz wtóry
ten trud, co mnie zabijał.

Rymanów, 22 lipca 1903.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Powyższy wiersz, który Stanisław Wyspiański napisał do swego przyjaciela p. Leona Stępowskiego, artysty krakowskiego teatru miejskiego, nie był dotąd jeszcze nigdzie drukowany.

Pogrzeb Stanisława Wyspiańskiego

zacznie się dziś o godz. 10 rano przeniesieniem zwłok z krypty koscioła Pijarów do kościoła Maryackiego. Nastąpi to z zachowaniem ceremonij religijnych. O godz. 11 pochód wyruszy na Skałkę, a wstęp na dziedziniec kościelny ze względu na szczupłość miejsca zarezerwowany zostanie tylko dla deputacyj.

Magistrat wczoraj i dziś (od godz. 8 do 10) wydaje bilety wstępu do kościoła Maryackiego dla reprezentantów instytucyj, biorących w pogrzebie udział.

Przed Skałką odśpiewa Chór robotniczy pieśń żałobną.

Mów na pogrzebie nie będzie żadnych. Ciotka zmarłego p. Janina Stankiewiczowa wystosowała bowiem do komitetu zajmującego się pogrzebem pismo, w którem powołuje się na życzenie zmarłego, żeby „nad nim nic nie mówiono", co rozumieć należy w tym sensie, że ś. p. Wyspiański nie życzył sobie mów pogrzebowych. Komitet zastosował się więc do tej woli Wyspiańskiego.

* * *

Żona i dzieci poety złożyły na trumnie dwa wieńce, z których jeden, wieniec dożynkowy, przywieziono z Węgrzec. Ofiarowała go ś. p. Wyspiańskiemu po żniwach tegorocznych czeladź domowa ze zbóż po raz pierwszy z pól jego zebranych. Wieniec ten uwity jest z kłosów pszenicy, żyta i owsa i z kwiatów polnych, w kształcie korony i ozdobiony wstęgami ludowemi.

* * *

Przez całą wczorajszą niedzielę nieprzeliczone tłumy publiczności zwiedzały kryptę Pijarów, gdzie była umieszczona trumna ze zwłokami Wyspiańskiego, Trumna była przykryta wiekiem, tak, że zwłok nie było widać. Na katafalku złożono mnóstwo wieńców. Dekoracyę krypty wykonało grono artystów-malarzy. Przy trumnie straż honorową przez cały dzień pełnili członkowie stowarzyszenia młodzieży postępowej „Spójnia".

* * *

Konferencya delegatów krakowskich towarzystw akademickich uchwaliła jednomyślnie na wniosek „Spójni" utworzyć stałą fundacyę imienia St. Wyspiańskiego na rzecz domu zdrowia „Bratniej pomocy" w Zakopanem dla chorych na gruźlicę studentów szkół wyższych.

* * *

Na pogrzeb przybyło do Krakowa w ciągu dnia wczorajszego i dziś rano mnóstwo osób ze wszystkich ziem polskich.

Konfiskata pieniędzy rządowych przez bojowców.

Ostrowiec, 29 listopada.

Wczoraj został u nas wykonany niezmiernie śmiały napad na pocztę. Gdy ta, eskortowana, jak zwykle przez 8 dragonów, minęła most, dążąc na stacyę, pod konie u wozu rzucona została bomba. Konie padły, woźnica zaś i urzędnik, siedzący na wozie, uciekli bez czapek. Paru dragonów pospadało z koni, dwóch zaś popędziło ku koszarom w celu zaalarmowania załogi. Prawie jednocześnie z wybuchem, który posłużył za sygnał do rozpoczęcia akcyi, zaczęła się strzelanina z mauzerów.

Na pomoc dragonom pośpieszył ze stacyi patrol piechoty z 12 ludzi, który przed chwilą zaledwie przeszedł tem miejscem na stacyę w celu eskortowania poczty w pociągu. Powiększenie się liczby przeciwników nie zmieszało towarzyszy-bojowców, którzy wytrwale bronili zajętej pozycyi. Strzały nadzwyczaj gęste trwały kilka minut. Kule żałośnie gwizdały nad głowami bojowców, którzy, nie bacząc na to, pełnili każdy swą funkcyę. Zagrała trąbka kierownika akcyi — umówiony sygnał — i część towarzyszy opuściła plac boju, część zaś (paru zaledwie) została na stanowisku dla osłonięcia odwrotu pierwszych. Gdy się już ci wycofali, znowu zagrała trąbka — nowy sygnał, na który i reszta zwycięskim marszem wycofała się z placu boju.

Rezultatem akcyi było skonfiskowanie na rzecz Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S. 13.082 rubli 26 kop., w tem gotówką 8823 rubli 78 kop., reszta zaś składała się z papierów wartościowych, przekazów i marek.

Nadmienić należy, że towarzysze zachowywali się nadzwyczaj odważnie i żaden najmniejszego szwanku nie odniósł.

Gdy została zaalarmowana załoga w mieście i dragoni mieli już ruszyć na pomoc, jeden z towarzyszy spotkał ich tuż przy koszarach i rzucił bombę, która rozpędziła ich na wszystkie strony.

Skonfiskowano!

Uczestnik.

Listy warszawskie.

Warszawa, 30 listopada.

Przyczyna pogromu na Krochmalnej. — Zawarzin i Majer. — Dowcipni sądownicy w Lublinie. — Interesy „panien Rosyanek".

Czytelnicy „Naprzodu" pamiętają zapewne szczegóły pogromu wojskowego, który został dokonany dnia 1 listopada na ul. Krochmalnej. Otóż obecnie dowiaduję się, jakie były powody, które skłoniły władze do przekształcenia zwykłego dziś na ulicach Warszawy starcia patrolu z bandytami na pogrom spokojnej ludności.

Powód był następujący. W połowie października z Petersburga zwrócono się do władz warszawskich z zapytaniem, czyby nie można było poczynić pewnych oszczędności i utrzymywać stan wojenny w Królestwie za tańsze pieniądze? Odbyła się tedy narada przestraszonych kierowników polityki rządowej u nas i postanowiono udowodnić Petersburgowi, że o zmniejszeniu sum, łożonych na walkę z rewolucyonistami w Polsce nie może być mowy.

Urządzono więc pogrom na Krochmalnej, przez cztery dni zalewano ulice Warszawy wojskiem, puszczono pogłoskę o wrzekomo przygotowującej się „krwawej środzie", a Zawarzin sypał raportami o gromadnem wyłapywaniu „kramolnikow" wszelkich odcieni.

Swoją drogą kosztowność gospodarki Zawarzina, polegającej na codziennem aresztowaniu po kilkudziesięciu ludzi, wywołuje opozycyę wśród innych przedstawicieli władz u nas. Tak np. oberpolicmajster Majer w ostatnich czasach występuje z coraz energiczniejszą opozycyą przeciwko niezmiernie kosztownemu „ruchowi więziennemu", wytwarzanemu przez Zawarzina. Majer bowiem musi żądać na to pieniędzy z Petersburga i niezadowolenie, wyrażane przez władze stołeczne, zwraca się w pierwszym rzędzie przeciwko niemu. Stąd coraz większe napięcie stosunków między Zawarzinem, starającym się pokazać swoją energię, a Majerem, widzącym jałowość pracy Zawarzina i dbającym o własną opinię w Petersburgu.

Niezmiernie charakterystyczną ilustracyą gospodarki najezdniczej u nas jest sprawa t. zw. „napadu bojowców na archiwum sądowe" w Lublinie. Napad odbył się istotnie, a raczej odbywał się systematycznie w ciągu dłuższego czasu, tylko że sprawcami napadu byli nie bojowcy, lecz... urzędnicy sądowi. Chodziło o dowody rzeczowe,

odebrane w różnych czasach bandytom, jak zegarki, pierścionki, palta i rewolwery, złożone w sądzie. Urzędnicy, których pieczy zostały te dowody powierzone, rozkradli je i posprzedawali paserom. Dla zatarcia śladów i przewleczenia spraw powydzierali karty z aktów sądowych. Kiedy wreszcie nie można już było dłużej zwlekać i trzeba się było zabrać do sądzenia spraw, złodziejstwo wykryło się. Przewodniczący sądu, chcąc ratować sytuacyę, rozpoczął wykupywanie od paserów sprzedanych im „dowodów rzeczowych“. Ci jednak, widząc nieprzyjemne położenie kupujących, zapragnęli ich obedrzeć. Dano więc spokój wykupywaniu „dowodów rzeczowych“ i puszczono pogłoskę o napadzie bojowców, którzy poniszczyli akta i zabrali owe „dowody“, wśród których niepoślednie miejsce zajmowały rewolwery.

Obecnie władze rosyjskie u nas zabrały się do wypleniania „kramoły“ wśród nauczycielstwa. Wyplenianie to posiada charakter najzwyklejszych szykan, wzmagających płacenie łapówek zgrai urzędniczej. Zażądano od nauczycieli i nauczycielek posiadania pozwoleń na prowadzenie wykładów. Wobec tego inspektorowie, wydający i zatwierdzający te pozwolenia oblegani są przez tłumy nauczycieli płci obojga, których traktuje się z niesłychaną brutalnością. U inspektora okręgowego Władimirowa muszą czekać kolei po kilka godzin, przyczem lokaj tego „dygnitarza“ postępuje z nimi jak z żebrakami. Ciekawem jest odezwanie się Władimirowa do pewnej nauczycielki Polki, posiadającej kwalifikacye nauczycielki języka rosyjskiego:

— Pani ma możność nauczania swego przedmiotu od Archangielska do Władywostoku, ale ja nie mogę pozwolić, aby tu, w Polsce, panny-Rosyanki pozostały bez chleba.

W rezultacie odmówił jej pozwolenia.

Swój.

Debata nad projektem wywłaszczenia.

W sobotę kontynuował sejm pruski dyskusyę o projekcie wywłaszczenia w prowincyach wschodnich.

Pos. Wolff (zjedn. wolnom.) protestował przeciw wmięszaniu się zagranicy do tej sprawy. Omawiał szczegółowo działalność komisyi kolonizacyjnej, jako pomyślną dla podniesienia gospodarstwa rolnego. Należy zaoponować przeciw tonowi, w jakim wczoraj wystąpił Oldenburg przeciw Polakom. Polacy są zupełnie równouprawnionymi obywatelami państwa i mogą żądać ochrony swoich praw tak samo dobrze, jak każdy inny obywatel. Polityka polska rządu doprowadziła do wzmocnienia polskości. Stronnictwo mowcy jest przeciw przedłożeniu i będzie głosowało **przeciw** niemu, gdyż jest ono ustawą wyjątkową i narusza ustawę zasadniczą państwa.

Pos. Lusenski (narodowy liberał) oświadcza, że nie należy z powodu pewnych braków psuć sobie zadowolenia z całego dzieła kolonizacyjnego. Mowca wykazywał „sukcesy“ kolonizacyi, których także i w miastach nie można zaprzeczyć.

Pos. Dziembowski zwalcza całą politykę marchij wschodnich. Bülow powiedział przed laty, że Polacy mnożą się jak króliki; obecnie stwierdza on znowu, że Niemcy mnożą się bardziej. A więc na co jest ta ustawa potrzebną? Wskazuje się na Polaków, jako na niebezpieczeństwo, grożące ojczyźnie. Gdy zachodziła potrzeba, Polacy w trzech wyprawach wojennych dowiedli swą krwią na polach bitew swej wierności dla króla i ojczyzny, co także Bismark uznał. Przedłożenie nie wypłynęło z motywów dobra ogólnego, lecz z państwowo-politycznych. Przedłożenie narusza konstytucyę i doprowadzi do zatracenia bezpieczeństwa prawnego. Podyktowanem ono zostało jedynie nienawiścią do wszystkiego, co polskie.

Minister skarbu Rheinbaben oświadcza, że trzeba na to wiele odwagi, aby powoływać na klasycznego świadka dla Polaków Bismarka, który rozpoczął politykę antipolską. Rząd poczuwa się do obowiązku zapobiegać naporowi polskości. Należy sobie uprzytomnić wielkie czyny przodków, którzy zdobyli cały wielki obszar na wschód od Łaby i Wisły. Jako świadectwo tego wznosi się wspaniały zamek malborski. Lecz po Malborgu nastąpiło pobojowisko Tannenberskie i pokój toruński. — Minister powiedział: Bądźmy dzisiaj zgodni, weźmy się silnie do dzieła, gdyż inaczej później musielibyśmy się chwycić jeszcze poważniejszych zarządzeń. Jeżeli gdzie, to tutaj należy mieć na względzie słowa: „Salus publica suprema lex“. Minister przedstawia kilka faktycznych wydarzeń na dowód, iż Polacy pielęgnują ideę odbudowania polskiego państwa narodowego. Przez bojkot i podjudzanie przez polską agitacyę, jak i przez prasę stosunki narodowościowe prawie zostały zatrute. Rząd tylko z ciężkiem sercem zdecydował się na myśl wywłaszczenia, lecz ciężkie położenie nie pozwalało na nic innego. Polacy czekają tylko chwili, aby módz oderwać się od Prus.

Po dalszej dyskusyi odesłano projekt do specyalnej komisyi, złożonej z 28 członków.

Baczność Towarzysze, Obywatele!

W poniedziałek dnia 2 grudnia o godzinie wpół do 7 wieczór odbędzie się w Ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Prawa narodowe ludności robotniczej.

Referent **tow. Daszyński.**

Towarzysze i Towarzyszki! Celem zaprotestowania przeciw zamachowi rządu pruskiego na Polaków stawcie się na tem zgromadzeniu jak najliczniej!

Krakowski Komitet P. P. S. D.

Z TEATRU.

Gabryela Zapolska: „Ich czworo“.

(*m*) Osią nowej sztuki p. Zapolskiej „Ich czworo“ jest postać kobieca, będąca pospolitem — na papierze do obwijania bielizny — wydaniem „Żabusi“. Za to mąż — tym razem uczony, bo suplent, podczas gdy Żabusię wyswatała była autorka za dobrodusznego prostaka.

Na scenie sporo rejwachu i rwetesu (używając słownictwa, które tam góruje): muzyka za oknami, skrzeczenie gramofonu, cucenie zdradzonego męża i t. d. Mimo to chwilami ogarnąć mogły widza nuda i zniecierpliwienie, zwłaszcza podczas duetów miłosnych — z całemi litaniami pieszczotliwych przezwisk.

Po „Moralności pani Dulskiej“ jest to pewien moment opadu twórczej fali autorki.

W „Dulskiej“ czuć było satyrę na warstwy mieszczańskie, zakrojoną szerzej: niemal „en bloc“... I chociaż drobiazgowa, naturalistyczna (i kobieca zarazem) obserwacya p. Zapolskiej nie oszczędzała widzom i nieapetycznych obrazów, to jednak moc prawdy życiowej, tkwiąca w owej satyrze, plastyczność jej postaci oraz mniej gruboziarnisty, niż w „Ich czworo“ komizm, zjednały były temu utworowi długotrwały żywot teatralny.

Wyznam, wprawdzie, iż wolę metodę, którą się posługiwał Shaw w swej „Pani Warren“ — satyrze drążącej głębiej, a mimo to nie fotografującej życiowego plugastwa... Fotografia — możnaby mi odrzec — ma tu, co do swej użyteczności, stanowczą przewagę nad dysertacyą. Ale, czyż satyra zdołała kiedykolwiek przedrenować bagnisko, falą życia tworzone? Nie; kartki jej, w świat rzucane, najmniejszej nie wysuszyły w niem tafli...

To praca szlachetna, lecz praca Danaid...

Utwór swój, nie wymagający żadnego komentarza, zaopatrzyła autorka w prolog i epilog „nastrojowy“: z duszą — przed kotarą.

Ornament to, tak nie pasujący do samego utworu, tak tu on wygląda obco i pretensyonalnie, jak nazwa Nietschego w ustach bohaterki sztuki.

Na afisz rzucona przytem nazwa — Mandragora... Czy ma to być aluzya do owego cudownego ziela średniowiecza, któremu przypisywano pobratymstwo z ludźmi i wieloraką moc czarnoksięzką; z którego korzenia strugano ludzkie figurki, jako talizmany?...

W gruncie rzeczy ma ta roślina tylko własności nasenne... Otóż twórczości pani Zapolskiej w słabszych okazach zarzucić można zbytnią jaskrawość, krzykliwość, trywialność, lecz zarzutu usypiania widzów czynić jej absolutnie nie można.

Komplet wykonawców był bardzo sprawny, tylko p. Janiczówna grała troszeczkę za gorliwie; w tym sezonie był to bodaj, że występ jej pierwszy — wiele zatem niezaspokojonych chęci — które w zetknięciu z pierwszą rolą powodować mogły „przegrywanie się“.

TELEGRAMY

z dnia 2 grudnia.

Demonstracye przeciw drożyznie.

Berno Morawskie. W Sredic odbyły się onegdaj wieczorem demonstracye z powodu drożyzny. Tłumy obrzuciły kamieniami urzędników policyjnych, którzy interweniowali, a także i funkcyonaryuszy gminnych i żandarmów. Ponieważ obawiano się wczoraj powtórzenia demonstracyi, zarekwirowano wojsko.

Praga. Wczoraj przed południem odbyły się tu cztery zgromadzenia, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczne. Na zgromadzeniach tych omawiano kwestyę odrzucenia nagłości wniosków w sprawie drożyzny środków żywności. Po zgromadzeniach udali się uczestnicy przez plac św. Wacława przed muzeum, gdzie przemówił pewien robotnik, wzywając do spokojnego rozejścia się. Zebrani rozeszli się. Uczestnicy zgromadzeń, którzy przybyli z Żiżkowa, pociągnęli na Żiżków przed mieszkanie posła Kratochwila, gdzie wznosili okrzyki i wybili szybę. Policya wkroczyła i rozproszyła tłum.

Wieczorem odbyło się w „Narodnim klubie“ zebranie, na którem przemawiał poseł Kramarz o sytuacyi politycznej. W ciągu popołudnia rozrzucono w mieście pisma ulotne, wzywające do rozbicia tego zgromadzenia. Policya obsadziła wszystkie wejścia i wpuszczała tylko członków młodoczeskiego stronnictwa, którzy mogli się wylegitymować. W ciągu zgromadzenia zebrał się przed budynkiem tłum, który jednakże policya rozproszyła.

Ofiara prześladowania węgierskiego.

Budapeszt. Ks. Andrzej Hlinka przybył wczoraj do Szegedynu, aby rozpocząć karę dwuletniego więzienia. (Hlinka za rzekome podburzanie Słowaków przeciw Madziarom otrzymał tę wysoką karę. — Przyp. Red.).

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Węg. b. kor.). Sejm obradował w sobotę w dalszym ciągu nad ustawą upełnomocniającą w sprawie ugody. Poseł Sandor przemawiał przeciw ugodzie i żądał, aby w r. 1910 został utworzony samodzielny Bank węgierski. Nie byłoby to tak trudne, gdyż potrzebny kapitał możnaby zebrać na Węgrzech w przeciągu 24 godzin. Zdaniem mowcy, było wielkim błędem zezwolenie na wybudowanie kolei do Dalmacyi.

Posiedzenie zamknięto po ostrej replice prezydenta ministrów Wekerlego.

Rozruchy w Persyi.

Teheran. (Pet. Ag. tel.). We środę wieczór powołał szach do siebie członków parlamentu i ministrów. Oświadczył on im, że niepokoje w kraju nie ustają, a parlament tymczasem zajmuje się sprawami, należącemi do władzy wykonawczej i miesza się do polityki, nie dbając o swe zadania. Szach polecił ministrom, aby w przeciągu kilku dni wspólnie z deputowanymi wypracowali projekt zarządzeń dla uspokojenia kraju, gdyż w przeciwnym razie sam będzie się musiał zająć tą kwestyą.

Z caratu.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Posiedzenie Dumy rozpoczęło się w sobotę o godz. 2 po południu, lecz zostało wkrótce z powodu wzburzenia, spowodowanego oświadczeniem kadeta Rodiczewa, przerwane. — Ten atakował namiętnie rząd i wyraził się przytem, że w przyszłości zamiast słowa „stryczek Murawiewa“ używać się będzie „chusteczka Stołypina“.

Po tych słowach powstała ogromna wrzawa. Posłowie z prawicy rzucili się ku trybunie mowcy i chcieli go atakować. Dzwonka prezydenta nie było słychać. Posłowie z lewicy odprowadzili Rodiczewa na jego miejsce. Wśród wrzawy prezydent ministrów i ministrowie opuścili salę.

Po otwarciu posiedzenia zaproponował prezydent Izby, aby Rodiczewa wykluczyć z 15 posiedzeń.

Rodiczew, zabrawszy głos, usprawiedliwiał się, dodając, że osobiście usprawiedliwiał się także przed Stołypinem.

Wniosek o wykluczenie Rodiczewa przyjęto wszystkimi głosami przeciw 96 głosom lewicy.

Posłowie powstali z miejsc i urządzili owacyę prezydentowi ministrów, poczem posiedzenie zamknięto.

* * *

Prasa o „programie“ Stołypina.

Petersburg. Prasa monarchistyczna zajmuje się oświadczeniami prezydenta ministrów z całem zadowoleniem. „Nowoje Wremia“ pisze: Rząd zwycięsko odparł napór opozycyi w Dumie.

Stanowisko prasy opozycyjnej jest rozmaite. „Ruś“ oświadcza, że z powodu zaostrzenia cenzury prasowej wstrzymuje się od wydawania jakiegokolwiek sądu.

„Rjecz“ pisze, że sytuacya polityczna po oświadczeniach Stołypina wygląda zupełnie odmiennie. Stosunki konstytucyjne w Rosyi są obecnie zupełnie niejasne.

„Towariszcz“ występuje bardzo ostro przeciw deklaracyi Stołypina i podnosi, że nie wspomniał on ani słowem o manifeście październikowym, natomiast groził zniesieniem niezawisłości sędziów.

Aresztowanie zgromadzenia studentów.

Kijów. (Pet. ag. tel.). Wczoraj odbyło się bez pozwolenia władzy zgromadzenie 800 studentów. Wezwania rektora do rozejścia się nie usłuchano. Wezwano policyę i wojsko. 500 studentów, którzy się nie mogli wylegitymować, zatrzymano przez noc w uniwersytecie i wypuszczono rano po stwierdzeniu osobistości. Przy rewizyi znaleziono nielegalne papiery.

Nowe „odkrycie“ policyi.

Petersburg. Słychać, że tajnej policyi udało się wykryć szeroko rozwiniętą organizacyę rewolucyjną, z którą też prawdopodobnie stoją w związku aresztowania i wykrycie magazynu bomb w Berlinie. Głównym przywódcą tej tajnej organizacyi był syn senatora Demontowicz oraz pewien nauczyciel gimnazyalny.

KRONIKA.

Kraków, 2 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Wybuch benzyny. W sobotę wieczór wezwano straż pożarną na ul. Krótką, gdzie w domu pod l. 4 podczas prania zapaliła się benzyna i eksplodowała. Kazimiera Bielówna, która benzyną manipulowała, odniosła ciężkie poparzenia rąk i twarzy, a pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala. Pożar w mieszkaniu straż ugasiła.

W procesie przeciw włamywaczom zapadł w sobotę wieczór wyrok. Jakób Baczakiewicz, Stanisław Kuźmiński i Antoni Kisielewski otrzymali po 8 lat ciężkiego więzienia; Maciej Kurzydło skazany został na 20 dni aresztu, względnie 200 K grzywny, Adam i Julia Baczakiewicze, tudzież Karol Kisielewski zostali uwolnieni.

Kuźmiński z chwilą ogłoszenia wyroku przestał udawać waryata i szarmanckim ukłonem pożegnał się z trybunałem.

Otrucie. W piątek wieczór usiłował otruć się odwarem z zapałek Franciszek Z., pomocnik handlowy, zamieszkały przy ul. Senackiej. W ciężkim stanie pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Dziady“, sceny dram. w 7 obrazach A. Mickiewicza.

Wtorek: „Ich czworo“, tragedya ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Środa: „Ich czworo“, tragedya ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Czwartek: „Warszawianka“, pieśń 31 r. St. Wyspiańskiego.

Piątek o godz. 5 po południu: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach A. Walewskiego (popularne).

Sobota: „Lelewel“, dramat w 5 aktach osnuty na tle wypadków sierpniowych 31 r., nap. St. Wyspiański.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 7 odsłonach Juliusza z Poradowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach, nap. St. Wyspiański.

Poniedziałek: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach. nap. St. Wyspiański.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w poniedziałek od godz. 8 do 9 wieczorem dr Romuald Minkiewicz: „Swiatło i życie“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Z kraju.

Echa panamy kolejowej w Stanisławowie. W piątek wypuszczeni zostali z więzienia śledczego za kaucyą inspektor Siebauer, oraz banmistrze Waldeker i Rudkowski. Kaucya Siebauera wynosi 30 000 K. Rozprawa przed przysięgłymi odbędzie się w lutym 1908.

Aresztowania. W Stanisławowie aresztowano Lilienfelda i żonę, córkę prezesa kahału i radnego m. Kieslera. Chodzi o fałszywe zeznania, złożone w procesie o kilkaset tysięcy reńskich po zmarłym Horowitzu, toczącym się przed sądem w Brzeżanach. W aferę tę wmieszany jest też sam Kiesler i zdaje się spotka go los córki i zięcia. Prezes kahału i radny miasta był już w swoim czasie przymknięty, podówczas jednak zdołał się wykręcić. Tego rodzaju indywidua są podporami władzy i trzymają ludność w zależności od siebie.

Śmierć kolejarza. Na stacyi Tarnopol przejechały onegdaj wozy przesuwacza Antoniego Kędzę, który zginął na miejscu. Na trupa zwaliły się 2 wozy ciężarowe i pogniotły go.

Nowy wiceprezydent namiestnictwa galicyjskiego. „Wiener Ztg“ ogłasza nominacyę radcy dworu przy trybunale administracyjnym dra Juliusza Kleeberga wiceprezydentem namiestnictwa we Lwowie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Stanisława Wyspiańskiego** odbędzie się w Krakowie w przyszłym tygodniu. Szczegóły doniosą afisze.

* **Baczność krawcy krakowscy!** We środę 4 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) ogólne zgromadzenie krawców z większych firm. Porządek dzienny: 1) Położenie robotników krawieckich a stanowisko organizacyi zawodowej. 2) Sprawa konsumu robotniczego.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)